NOWA POLSKA

PISMO NIEZALEŻNE

Rok I — Nr. 8. Toruń, niedziela, dnia 29 października 1933 r. Cena 10 groszy.

Prawo do pracy.

W ciągu wieku XIX i początku XX narody walczyły o wolność przekonań, o wolność prasy, wpływ na rządy państw przez zmianę ustroju politycznego, o demokratyczne prawo wyborcze, o prawo do zrzeszania się i strajkowania w obronie swych interesów materjalnych.

Dziś w dobie powojennej jesteśmy świadkami, jak wiele z tych haseł straciło swą wartość, jak niejeden postulat, choć wywalczony z takim trudem, żadnej już nie posiada siły atrakcyjnej. Narody, które walczyły o ustrój demokratyczny bez szemrania niemal poddają się dyktaturze, zgadzają się na zupełne podporządkowanie jednostki — woli zbiorowej, — a raczej woli jednego człowieka, brutalnie narzucającego ją metodami, które jeszcze kilkanaście lat temu byłyby nazwane barbarzyńskim despotyzmem. Objawy takie obserwujemy we Włoszech, Niemczech, w Rosji, która po kilkumiesięcznej „wolności" demokratycznej z pokorą wzięła na swe barki jarzmo bolszewizmu.

Podkreśla się zwykle ten przewrót w pojęciach Europy powojennej jako nawrót do radykalnego nacjonalizmu, a zerwanie z międzynarodowym marksizmem.

Wiele w tem racji. A jednak obserwując bacznie rozwój faszyzmu we Włoszech czy hitleryzmu w Niemczech przyznać musimy, że zarówno w przemówieniach przywódców, jak i w programie najsilniejszą siłę atrakcyjną posiadają te zwroty, które głoszą przebudowę społeczną w tym szczególnie kierunku, by każdemu obywatelowi państwa zapewnić p r a c ę.

Zbankrutował liberalizm demokratyczny, zbankrutował socjalizm, ponieważ prawa tego, najelementarniejszego p r a w a d o p r a c y zapewnić nie potrafił. W Rosji zastąpił go brutalny komunizm, bezwzględnie podporządkowujący każdą jednostkę rozkazowi rządzącej partji, we Włoszech niewiele mniej brutalny faszyzm, w Niemczech hitleryzm i każdy z tych ruchów na pierwszem bodaj miejscu stawia p r a w o d o p r a c y, obiecując wszystkim pracę i częściowo choćby obietnice swoje realizuje, wiedząc, że pomimo bagnetów nie utrzymałby się, gdyby zawiódł naród w tej właśnie części swego programu.

Dziś już wszyscy zdajemy sobie sprawę, że plaga bezrobocia nie jest następstwem jakiejś przejściowej konjunktury kryzysowej, tylko, że jest ona objawem, wynikającym z wadliwej struktury społeczeństwa powojennego, które nie umie dostosować się do zupełnie zmienionych warunków powojennych. Kryzys jest i będzie i to tak długo, aż nie zdobędziemy się na gruntowną przebudowę ustroju, zaczynając od samych podstaw.

Najdotkliwszym objawem tego właśnie kryzysu strukturalnego jest b e z r o b o c i e. Olbrzymie rozmiary przybrało ono w krajach wysoce uprzemysłowionych, jak St. Zjednoczonych, Anglji i Niemczech. Ale i u nas jest ono niemałe; nie powinny nas w błąd wprowadzać statystyki, które mówią, że nie jest jeszcze tak źle w Polsce, bo liczba zarejestrowanych nie jest zbyt duża. Doliczmy do niej nietylko rodziny liczniej, niż gdzieindziej, doliczmy dziesiątki tysięcy młodzieży, która ukończyła przygotowanie zawodowe i nigdy jeszcze zarobkowo nie pracowała, doliczmy setki tysięcy małorolnych, którym posiadany ochłap roli dostarcza pracy zaledwie na kilkanaście dni w roku, a okaże się, że i u nas, w kraju nieuprzemysłowionym, przeważnie rolniczym, bezrobocie jest bardzo wielkie.

I u nas, podobnie jak w całym prawie świecie przyszłość narodu i państwa w pierwszej linji zależy od tego, czy i jak potrafimy rozwiązać to naczelne zagadnienie p r a w a d o p r a c y. Pod tym też kątem widzenia patrzy dziś na wszelkie czynniki polityczne całe prawie społeczeństwo, bo nietylko ci, którzy pracy nie mają, ale także olbrzymie rzesze, nad któremi groźba ta wisi stale, jak miecz Damoklesa. I jeśli marnotrawienie grosza zawsze wywoływało słuszne niezadowolenie mas, to w dobie, kiedy setki tysięcy a nawet miljony ludzi pozbawione są pracy i każdy zbędny grosz powinien służyć na dostarczenie jej, w takich chwilach musi ono budzić święte oburzenie.

Weźmy dla przykładu tysiące przedwczesnych emerytów, którzy pomimo, że stan zdrowia pozwalałby im jeszcze na długie lata służby, przeszli w stan spoczynku i tworzą armję pobierających z a n i c płace z chudej kasy skarbowej. Pomijamy wszelkie względy polityczne a rozpatrzmy tylko czysto gospodarczą stronę tego zagadnienia. Mając zapewnioną choćby niewielką emeryturę, pracują oni na posadach prywatnych za tanie pieniądze, stwarzając tem samem groźną konkurencję dla innych pracowników.

Mamy jeszcze w Polsce poważny odsetek analfabetów, zaczynają nawet pojawiać się na ziemiach zachodnich, gdzie ich dotąd nie było, a jednocześnie mamy setki nauczycieli w sile wieku, siedzących bezczynnie i pobierających za nic swe emerytury.

Trudno pojąć, aby dobrze zorganizowana i sprawnie funkcjonująca administracja państwowa nie mogła zużyć i wykorzystać każdego pracownika, któremu musi płacić pobory. Rzekome względy na „dobro służby", świadczą tylko o nieudolności tych czynników, które nad pracą tą mają wykonywać kontrolę.

A inny przykład: dziesiątki miljonów płacone posłom i senatorom w w formie djet za przymusową bezczynność w ciągu całego prawie roku! Czy sumy te nie byłyby daleko pożyteczniej użyte, gdyby zatrudniono za nie bezrobotnych? Na innem miejscu znajdą Czytelnicy omówienie horendalnej wprost rozrzutności w przedsiębiorstwach państwowych i w kartelach. Ale także wartość innych czynników politycznych: stronnictw i ugrupowań ocenia szeroki ogół dziś pod kątem widzenia ich stanowiska do zagadnienia pracy. Tam gdzie praktykuje się pobieranie podwójnych pensyj, za rzekomą pracę „polityczną", lub sutych djet, tam trudno będzie znaleźć szczerych zwolenników radykalnego załatwienia tego palącego zagadnienia.

A takie właśnie radykalne podejście do tak doniosłego zagadnienia jest konieczne. Gdy od wschodu i zachodu odbywa się planowa przebudowa fundamentów ustroju społecznego, bierne wyczekiwanie z naszej strony może okazać się fatalne w skutkach. Coraz jaśniej bowiem i wyraźniej rysuje się przed oczyma ludzkości ta jedna prawda, że przyszłość nie do tych należy, którzy wyczekiwać jej będą uzbrojeni od stóp do głów, lecz do tych, którzy zmurszały ustrój społeczny zastąpią nowym, innym, lepszym i sprawiedliwszym, bo rozwiązującym zagadnienie p r a w a d o p r a c y.

Dzień Zaduszny.

Jesienny chłodny dzień.

Wicher miota po ziemi suchy liść, siecze nielitościwie w twarz przechodniów, z otwartych przedmieść wpada do wąskich uliczek starego miasta.

A ludzie jakby nie zważali na harce jesiennej wchury: kroczą poważni, zamyśleni za miasto, gdzie wśród szumiących drzew bielą się groby milczące.

Dzień Zaduszny. Dzień modlitwy za Zmarłych „świętych obcowania". Na cmentarzach zabrzmi żałobne „Witaj Królowo", tłum odmawiać będzie zdrowaśki, a potem światła zapłoną i każdy w cichej zadumie połączy się myślą z tymi, którzy już odeszli.

„Wieczny odpoczynek racz im dać Panie!"

— — — — — — — — — —

Są ludzie, którzy unikają cmentarzy; straszą ich posępnym poszumem drzew, co zdaje się powtarzać bez końca: „memento mori"; przerażają ich bielą kamieni i krzyżów grobowych, chłodnych jak dłonie śmierci, gdy spoczną na cierpiących skroniach.

Są inni, których pociąga cisza cmentarna i chłód i bliskość grobów. Nie są im straszne, a drogie, bliskie. Szczęśliwy, kto chodząc wśród nich wspominać może z rozrzewnieniem swych drogich zmarłych; tych których kochał, czcił i tych, którzy mu byli niedościgłym wzorem.

Staną mu przed oczyma błogie chwile dzieciństwa, młodzieńcze wzloty i znojne lata męskie. I odczuje, że te groby związały go z przeszłością rodzinnych stron.

— — — — — — — — — —

Iluż tu spoczywa cichych bojowników za wiarę i ojczyznę, co nie dla rozgłosu pracowali w znoju i trudzie, a jedyną ich nagrodą, było poczucie spełnionego obowiązku.

„Odpoczęli od prac swoich, ale uczynki ich za nimi idą".

— — — — — — — — — —

Są tu i groby tych biednych, ostatnim wysiłkiem broniących się przed wynarodowieniem. Czytamy taki napis na jednym z nagrobków:

„Hier ruht in Gott
N... N...
geboren am ...
gestorben am ...

Imię i nazwisko ma polskie brzmienie, więc dlaczegoż niemiecki napis? Czy nieboszczyk wyrzekł się już mowy ojczystej czy zniemczeni już byli ci którzy stawiali mu nagrobek?

Nie. Tliło w nim jeszcze poczucie

Numer dzisiejszy

jest ostatnim w bieżącym miesiącu.

Kto dotychczas nie odnowił prenumeraty na listopad, może to jeszcze uczynić w każdym urzędzie pocztowym, lub też przysyłając do administracji (Toruń, plac św. Jana 8) należytość w znaczkach.

Wszystkich, którym posyłaliśmy dotąd numery okazowe prosimy o wpłacenie prenumeraty, gdyż bezpłatnych egzemplarzy wysyłać już nie będziemy.

Kultura Słowian pomorskich.

Szczecin — stary gród słowiański

Myliłby się, ktoby sądził, iż Słowiańszczyzna pogańska, która od wieków nad morzem mieszkała niosła jedynie pożogę wojny i morskie napaści na swych korabiach jak to czynili inni. Fale Bałtyku nietylko były drogą dla Słowianina, sięgającego po łup wojenny, ale i rozwierały się przed nim, gdy chciał zdobyć bogactw z przepastnej toni. Jakże inaczej wyrosnąć mogły na bałtyckim Pomorzu owe potężne, nad podziw bogate miasta pogańskiej Słowiańszczyzny, o których — jak naprzykład o starożytnym Julinie — ze zdumieniem mówią kronikarze niemieccy, iż „jest to niezawodnie największe miasto ze wszystkich, które Europa w sobie mieści... Miasto to jest bogate w towary wszystkich narodów północnych, a niema nic przyjemnego lub rzadkiego, czegoby tam nie było..." A prócz owego Julina były przecież i inne grody słowiańskie, jak Rethra (czy może Redigast-Radogoszcz?) w kraju Redarów, sławiąca się złocistym posągiem boga Swarożyca, — jak Szczecin, gdzie w jednej z świątyń pogańskich widział Herbord „rzeźby na wewnątrz i na zewnątrz, wystające ze ścian wizerunki ludzi, i ptaków i zwierząt, tak wiernie oddanych w swych właściwościach, iżbyś sądził, że oddychają i żyją. A nazwałbym to cudem — dodaje zachwycony ową świątynią Niemiec-kronikarz, — iż na zewnętrznych ścianach nie podołała żadna gwałtowność śniegów lub deszczów ulewnych przyćmić lub zmazać kolorów obrazów, co za wdzięczał umiejętności mistrzów..."

Cóż wreszcie powiedzieć o owej Karenzie na w. Rugji, na której widok zdumiewał się Saxo Grammaticus, iż tak przepełniona była zabudowaniami, że kamień, rzucony przez wały, nie padłby na gołą ziemię", a gdzie domy mieszkalne, ku zdumieniu dziejopisarza duńskiego — piętrzyły się w trzech oddziałach do góry.

Drogi handlowe

A owe drogi, wykładane nieraz w pogańskiej Słowiańszczyźnie bierwionami, gdy wiodły poprzez moczary, — nie były przecież jedynemi szlakami słowiańskiego handlu. Ze zdumieniem może czytać będziemy słowa prof. Fryderyka Wilhelma Barthold'a, iż nie Niemcy ani Duńczycy zaprowadzili żeglugę na m. Bałtyckiem, ani też nie zawarli pierwsi stosunków handlowych z narodami północnemi, lecz że uczynili to już w starodawnych czasach Słowianie, późniejsi nauczyciele Duńczyków i Niemców w sztuce żeglarskiej. W pradawnych też czasach istniał — jak stwierdza to ów wolny od szowinizmu uczony niemiecki — związek handlowy miast słowiańskich, znany pod nazwą „związku miast słowiańskich". Z biegiem czasu dopiero, po zniemczeniu się tych słowiańskich, bogaty h miast handlowych, poczynając od XIV w. wsławiła się niemiecka „Hansa", już po zniemczeniu posługuje się związek miast handlowych nazwą „związku słowiańskiego", by móc korzystać z przywilei, nadanych tym miastom przez różnych panujących.

Okres podboju.

Pomiędzy r. 800 a 1200, w ciągu czterech stuleci dokonano podboju północno-zachodniej Słowiańszczyzny pomiędzy Łabą (Elbą) a Odrą. Odwieczny posiadacz tych ziem, ten, który je uprawiał od czasów zamierzchłych, wyzuty został z roli ojczystej, zepchnięty niejednokrotnie na piaszczyste wybrzeża nadmorskie, wyparty poza obręb owych bogatych miast handlowych. Nie było wówczas statystyków, którzyby nam obliczyli, jakie skarby niezmierne złupiono z nieszczęsnej Słowiańszczyzny połasko-pomorskiej, pośrednio wszakże sądzić o tem możemy bodaj z wzmianki Arnolda z Lubeki (z r. 1 00), który wspomina, iż Duńczycy „dawniej mający powierzchowność ubogich rybaków", teraz, po złupieniu Słowian, „zaczynają się ubierać strojno, jak Niemcy, mają piękne konie i znaczne dochody, zwłaszcza z połowu śledzi dawniejszego źródła zamożności Rugji

polskości bo oto pod niemieckim napisem taką czytamy prośbę:

Prosi o Zdrowaś Marja!

Swych polskich współbraci o polską prosi modlitwę.

W ojczystym języku wznosił modły do Boga; wiara uratowała go przed wynarodowieniem.

— — — — — — — — —

Kiedy błądzimy wśród grobów zapomnianych, na których światła nie płoną, myśl nasza biegnie ku tym dalekim mogiłom poległych i jeńców z ostatniej wojny.

Nikt dziś na ich grobach nie szepce modlitwy i n e zapala świec. Więc choć my pamiętać o nich będziemy, o tych co w obcej ziemi spoczywają samotni. Ugnijmy kolana i zmówmy za nich:

„Wieczny odpoczynek racz im dać Panie!

„A światłość wiekuista niech im świeci na wieki wieków."

Z prasy i życia

Stronnictwa Narodowego.

Od redakcji: Pragniemy iść własną drogą i nie zamierzaliśmy zajmować się Stronnictwem Narodowem i jego prasą. Obskurne jednak stanowisko „Słowa Pomorskiego" (o czem niżej) oraz niesmaczny, a dla wielu Pomorzan obraźliwy panegiryk, jaki ukazał się w „Pielgrzymie", zmusza nas do zabrania głosu i odsłonięcia kulis „narodowych" poczynań na Pomorzu.

Znane metody. — Śladami Kohna.

Pracownik naszego pisma oddał w dniu 24 bm. w kawiarni Europejskiej w Toruniu swą tekę w bufecie, aby odebrać ją nazajutrz. W nocy dokonano do kawiarni tej włamania, lecz złodzieje spłoszeni porzucili swój łup i zbiegli.

Wśród porzuconych rzeczy znajdowała się także teka, o której była mowa, a w niej odcinek przekazu pieniężnego za abonament naszego pisma, nadanego przez wydawnictwo „Kurjera Bydgoskiego".

Fakt ten posłużył „Słowu Pomorskiemu", które zamieściło sensacyjny opis włamania, do rzucenia na nas podejrzenia w formie następującej:

„Ujęcie sprawców włamania nie nastręczy prawdopodobnie większych trudności, gdyż na miejscu przestępstwa

znaleziono żółtą tekę,

do której złodzieje zapakowali skradzione likiery. W tece tej znalazła policja odcinek pieniężnego przekazu pocztowego na 2,80 zł. Przekaz nadano w Bydgoszczy w dniu 11 października. Jako nadawca figuruje „Kurjer Bydgoski". Na odwrotnej stronie odcinku przekazu, na którym znajdują się zazwyczaj notatki korespondencyjne, nadawca napisał dosłownie: „za dotychczas dostarczone egzemplarze; w przyszłości prosimy o dwa

egzemplarze „Nowej Polski".

Te ślady naprowadzą niewątpliwie policję na trop przestępców".

Dodamy, że personel kawiarni doskonale był poinformowany, czyją własnością była teka i skąd wzięła się w lokalu.

Aby zrozumieć perfidną złośliwość redakcji „Słowa", trzeba wiedzieć, że wydawca „Kurjera Bydgoskiego" był przez 13 lat prezesem rady nadzorczej

Najpopularniejsza Restauracja w Toruniu

KANTOROWICZ

UL. SZEROKA

poleca

płynne jabłko

(naturalny jabłecznik) **But. 75 gr.**

Pijcie wyśmienite piwo Kobylepolskie

z browaru Kobylepole pod Poznaniem.

słowiańskiej".

Najeźdźca wyzuł pobitego Słowianina ze wszystkiego, cokolwiek dawało jakiś dochód. Przejął zorganizowany już dawniej handel słowiański, wypełnił sobą istniejące już wprzódy związki kupieckie — jak to stwierdza prof Barthold — a później szeregiem uchwał zastrzegł sobie, że do stanu kupieckiego nie może mieć przystępu ten, kto się zrodził z ojca Słowianina lub matki Słowianki. To samo uchaliły i cechy rzemieślnicze, aż wreszcie, gdy wypartemu nawet z roli Słowianinowi nie pozostało nic prócz rybołóstwa, wzbroniono słowiańskim rybakom solenia ryb i wywożenia ich w beczkach w dalsze strony, nakazując przynosić złowione ryby na targi do miast, gdzie skupywali je kupcy niemieccy. Zwolna Słowianin mógł mieszkać już tylko w nędznych chatach podmiejskich, łowić ryby, ale tylko małemi sieciami, bo posiadanie dużych sastrzeżone zostało jedynie dla Niemców, — a nawet za owe skąpe z natury rzeczy połowy musiał rybak pewien z Chyzy pod Postępinem (dziś Poczdam!) zgodzić się, — jak świadczy o tem przywilej z r. 1550, — iż, nabywając ogród przed bramą miejską, nie będzie się zajmował żadnym przemysłem mieszczańskim ani też nie będzie rościł sobie żadnych praw obywatelskich z tytułu posiadania ogrodu, ponosząc wszakże wszystkie z tej racji ciężary. Już wówczas działały więc, jak widzimy, na podbitych przez Niemców ziemiach słowiańskich jakieś niepisane prawa, które dopiero w XIX stuleciu sformułować miała głośna komisja kolonizacyjna.

W warunkach owego najazdu na ziemie północno-zachodnich Słowian wygasła ta dostojna kultura pomorska, o którą gdyby dokładniej nam była znana, porównywaćby się dało ze świetną kulturą Greków czy Fenicjan.

W obronie rzemiosła.

Plagą rzemiosła na Pomorzu jest nieuczciwa konkurencja t. zw. „fuszerki".

Pod mianem tem rozumiemy przedsiębiorstwa pokątne, prowadzone przez osoby bez wymaganych kwalifikacyj, nie opłacające podatków i innych świadczeń. Mogą one inaczej kalkulować, niż obarczony ciężarem świadczeń rzemieślnik wykwalifikowany i dlatego stanowią dla legalnych warsztatów groźną konkurencję.

Rzemieślnicy tracą klijentelę, zwalniać muszą pracowników i nie mogą płacić podatków.

Fuszerka psuje pozatem opinję rzemiosła a w gruncie rzeczy przynosi szkodę odbiorcom, którzy często pracę „sfuszerowaną" oddawać muszą ponownie do „poprawki" wykwalifikowanemu rzemieślnikowi, narażając się na ponowne wydatki.

Walka z fuszerką jest niestety bardzo trudna, bo ustawodawstwo nie chroni należycie legalnego warsztatu rzemieślniczego. Zarządzenia Urzędu Wojewódzkiego nie dały prawie żadnych wyników.

Obecnie wydany został nowy okólnik do Okręgowego Urzędu Ubezpieczeń i Izby Skarbowej w Grudziądzu, zwracający uwagę na konieczność walki z fuszerką przez pociąganie fuszerów z całą bezwzględnością do przepisowych świadczeń.

Rzemiosło pomorskie bynajmniej nie neguje dobrej woli Urzędu Wojewódzkiego, ale niestety nie może spodziewać się poważniejszych wyników tej akcji. Jak długo bowiem „legalne" prowadzenie nielegalnego warsztatu rzemieślniczego nie będzie udaremnione przez ustawę, tak długo walka z fuszerką będzie prawie bezowocną.

Kapelusze

damskie, najwiekszy wybór,
najnowsze modele
najniższe ceny — tytko przy

ulicy Żeglarskiej 20.

dwa okna wystawowe.

„Słowa Pomorskiego“, a redaktor „Nowej Polski“ był niedawno jeszcze współpracownikiem „Słowa“.

Redaktorzy „Słowa“ wstępują więc w ślady tczewskiego Kohna, który na pp. Ciesielskiego i Gwizdalskiego rzucił podejrzenie, iż byli uczestnikami przemytniczej bandy Bachracha.

A ów Kohn jest sobie pospolitym kryminalistą...

Awantura na zebraniu.

W dniu 12 bm. odbyło się w Poznaniu zebranie Stronnictwa Narodowego, na którem przemawiał sam generalny sekretarz partji i poseł na Sejm Rzeczypospolitej Polskiej p. Karol Wierczak.

Podobno mówił „pięknie“, więc szkoda, że narodowa prasa poznańska nie zdała relacji z zebrania. Czy stało się to może dlatego, że kulminacyjnym punktem zebrania było wystąpienie niejakiego p. Bronisława Florczaka z Torunia? Pan ten nie szczędził ni czasu ni kosztów, aby wystąpić aż w Poznaniu w roli obrońcy „pokrzywdzonego“ (przez wydawnictwo „Słowa“) posła Sachy a zarazem napaść na znajdującego się na zebraniu członka redakcji „Kurjera Poznańskiego“ p. Sołtysiaka.

Mało brakowało, a byłoby doszło w Poznaniu do „twarzobicia“ z powodu toruńskich intryg.

Pan Florczak działał podobno z ramienia „Związku Młodych Narodowców w Toruniu.

Brzydki panegiryk.

Czytamy w „Pielgrzymie“ w artykuliku p. t. „Zmiany w redakcji „Słowa Pomorskiego“:

„... Dla rozbicia jednolitego frontu narodowego na Pomorzu polityka sanacyjna chciałaby chętnie rozbudzić w obozie narodowym przeciwieństwa dzielnicowe, na tem tle też zaciętą prowadziła walkę przeciwko p. red. Sasze. Zaciętością walki tej przeciwko niemu możnaby mierzyć wartość jego osoby dla Pomorza (???).

Gdyby nie podpis „Ks. Ch.“ nie zajmowalibyśmy się tym niesmacznym panegirykiem. Ale autor wie dokładnie, jakie były objawy tej walki, kto domagał się ustąpienia p. Sachy dla dobra stronnictwa i jego prasy. To znaczy, że osoby te znane i poważane na Pomorzu m. i. także wielu swych konfratrów uważa za narzędzia polityki sanacyjnej.

Powtarzamy: nie zamierzaliśmy na ten temat prowadzić dyskusji. Ale skoro takie pojawiają się głosy, a ponadto bronić się musimy przed obskurnemi zaczepkami „Słowa“, trzeba będzie chyba ogłosić cały przebieg zebrania Rady Stronnictwa, aby po nazwisku wskazać tych „zdrajców ojczyzny“, którzy ulegając sanacji żądali w Grudziądzu ustąpienia p. Sachy.

Z prasy pomorskiej.

„Drwęca“ pismo redagowane przez Pomorzan, a wychodzące w Nowemmieście zamieściło dwa doskonałe artykuły p. t. „U źródeł złej gospodarki w państwie“ — „Gdzie szukać możliwości oszczędności, ulżenia uciskowi społeczeństwa?“

W pierwszym z nich cytuje autor „Żet“ na podstawie pracy prof. Lulki, całe mnóstwo przykładów skandalicznie rozrzutnej gospodarki przedsiębiorstw państwowych. Przytoczymy z nich kilka:

„We wzniesionym kosztem przeszło 30 milj. Banku Gospodarstwa Krajowego (prez. generał Górecki) same wydatki utrzymania samochodów w r. 1929 wynosiły 133.021 zł, w 1930 r. 161.547 zł i td. W tymże Banku mimo, że istnieje 11-to osobowa rada nadzorcza i 5-cio osobowa komisja rewizyjna, funguje zupełnie zbyteczny specjalny komisarz (!) z dwoma zastępcami i... odpowiedniemi gażami. Bywają dni, że w olbrzymim i całkowicie zbędnym kolosie gmachu tego Banku zjawia się aż... 2 klientów. W Państw. Banku Roln w 1930 r. (rok kryzysowy) wydatki administracyjne wynosiły 15 miljonów 360 tys. zł, a wydatki osobowe przeszło 13 milj. W Pol. Kolejach Państw. mimo, że przewalają się przez nie miljardowe sumy, nie ma prawidłowej księgowości handlowej. Wpłaty, które P K. P. wpłaca do skarbu państwa, nie pochodzą z zysków, lecz z „kapitału“, który się w ten sposób umniejsza. Olbrzymie przedsiębiorstwo państwowe, jakiem jest niewątpliwie poczta, telegraf i telefon, nie ogłosiło dotychczas żadnego obrachunku ze swego stanu majątkowego i z osiągniętych wyników finansowych. Są roczne tylko zamknięcia, ale niema w nich wykazu strat, ubytku wartości majątku, zapasów pozostałych, niema określeń niepokrytych zobowiązań, niedoścignięty należności, pobranych zaliczek i t. p.“

W drugim artykule autor zajmuje się skandaliczną gospodarką w kartelach, które „zawaliły całym ciężarem nasz rynek wewnętrzny i zaciążyły w sposób groźny nad całem naszem życiem gospodarczem, a napychając suto kieszenie „wybranym“ przyczyniły się w olbrzymiej mierze do wynędznienia szerokich mas społecznych“.

Jak napychano sobie kieszenie o tem mówią następujące przykłady:

1. Dyrektor cukrowni „Chodorów“ pobiera rocznej pensji zasadniczej 174.000 zł., za rok ubiegły otrzymał dodatkowo 103.000 zł. remuneracji (czyli że za jedną dyrektorską pensję, pracowałoby przez rok cały 60 - 100 bezrobotnych, utrzymujących swe rodziny.)

2. Dyrektor cukrowni „Przeworsk“ pobiera rocznie 300.000 dolarów, a tytułem remuneracji 100.000 zł.!

3 Z tejże cukrowni ks. Lubomirski pobiera miesięcznie 6000 zł tytułem „emerytury“.

4. Djety dygnitarzy cukrowych w razie wyjazdu wynoszą 400 zł **dziennie.**

Dyrektorzy śląskiego koncernu Fricka za podróże których nie odbyli likwidowali sobie horendalne sumy dochodzące do 800.000 zł w jednym wypadku.

Ładne kwiatki!

Chleb dla swoich.

W stanie spoczynku i na stanowisku.

Korespondent nasz z Świecia donosi, że zupełnie niespodziewanie przeniesieni zostali w stan spoczynku dwaj urzędnicy skarbowi pp. Józef Grabowski asesor urzędu skarbowego i p. Kazimierz Żurek. P. Grabowski był zasłużonym dla polskości działaczem jeszcze za czasów zaborczych.

W powiecie tucholskim przygotowywał akcję wyzwolenia powiatu lubawskiego, narażając się na szykany grencszucu. Organizował następnie w Działdowie starostwo i urząd skarbowy, którego był naczelnikiem. Po 15 latach służby został nagle zwolniony.

Zwolniony wraz z nim p. Kazimierz Żurek jest Wielkopolaninem, ochotnikiem wojsk polskich i na służbie pozostawał od lat 12.

A teraz dla przeciwstawienia tym wiadomościom przykrym podamy inny fakt o osobie „godnej zajmować stanowisko.“ Jest nią p. dr. Bronisław Rychliński, naczelny lekarz Kasy Chorych i lekarz gimnazjum państwowego w Wejherowie.

St. Wyczyński
mistrz zduński
Toruń, ul. Szewska 7.
wykonuje fachowo, szybko i tanio wszelkie prace zduńskie.
Białe i kolorowe kafle oraz części zapasowe stale na składzie.

DRUKI wszelkiego rodzaju wykonuje tanio i gustownie
DRUKARNIA STARCZEWSKIEGO
TORUŃ PL. ŚW. JANA 8.

INSTYTUT OPTYCZNY
GUSTAV MEYER
Zał. 1861
Zeglarska 23 TORUŃ Tel. 248
Naprzeciw kościoła św. Jana.
fachowe zestawienie okularów
Reperacje wykonuje się prędko i tanio.

Sześć lat temu w „Robotniku“ ukazały się wspomnienia posła Kwapińskiego, z katorgi w Orle; dość ważną rolę odgrywał w nich lokarz katorgi, Polak-renegat, który na dźwięk mowy polskiej wołał „milczeć, nie rozumiem waszej **psiej mowy“!** Znęcał się nad więźniami politycznymi, i swym autorytetem lekarskim pokrywał okrucieństwa więziennej służby. Słowem — kanalja. Nazywał się Bronisław Rychliński.

Kiedy wspomnienia te ukazały się w druku dr. Rychliński praktykował w Kaliszu. Wytoczył wprawdzie skargę autorowi wspomnień i odpowiedzialnemu redaktorowi „Robotnika“, ale uznał za konieczne Kalisz opuścić.

A był to właśnie czas, kiedy w związku z reorganizacją Kas Chorych „wiatr od wschodu“ wymiatał z nich lekarzy Pomorzan, aby zastąpić ich elementem „godniejszym“. Dr. Rychliński otrzymał zatem stanowisko naczelnego lekarza Kasy Chorych w Wejherowie i lekarza gimnazjalnego.

Warszawski Sąd Okręgowy uwolnił oskarżonych o rzekomą zniewagę szubrawca, gdyż przeprowadzili oni dowód prawdy na swe twierdzenia. Nie pomogło też odwołanie się do wyższej instancji; sąd apelacyjny zatwierdził w początku października wyrok pierwszej instancji.

A carski siepacz nadal pozostaje na swem stanowisku. Podobno nauczył się już nawet „psiej mowy“.

Cierpliwość ludności pomorskiej nie zna granic!

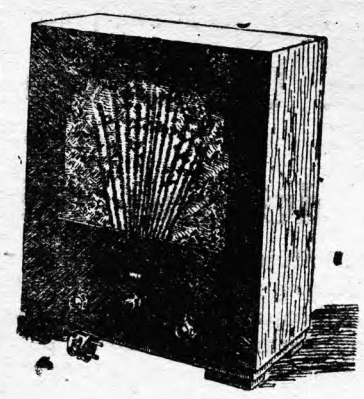

ZIMĄ spędzisz najmilej czas swój przy **RADJO** gdy kupisz go w firmie

Schwenkgrub-Radjo

Toruń, ul. Łazienna 17.

Najnowsze konstrukcje, fachowa obsługa.
Ceny niskie!

W ślady ...
„Tajnego Detektywa“

Nie w krakowskiem, a t. zw. pomorskiem piśmie znajdujemy obszerny trzy szpaltowy opis ohydnych zbrodni niejakiego Sarreta, który trupy swych ofiar rozpuszczał w kwasie siarczanym. Pod koniec tego obrzydliwego opisu autor takich udziela pouczeń czytelnikowi:

„Sarreta zgubił brak cierpliwości. Kazał on zbyt wcześnie wynosić w kubłach nawpół rozpuszczone ciała swych ostatnich ofiar. Pomimo, że ciała stanowiły właściwie już tylko żelatynowatą masę, zostały one poznane, a zbrodnia Sarreta może być dziś dowiedziona

Gdyby Sarret czekał jeszcze trochę...

Gdyby Sarret miał trochę więcej cierpliwości i trzymał ciała w kwasie siarczanym trochę dłużej, byłyby się one do tego stopnia rozpuściły w nim, że mógłby je wylać wprost do ścieku. Wówczas nie byłoby żadnych śladów zbrodni, niktby jej nigdy prawdopodobnie nie dowiódł strasznemu zbrodniarzowi tego podwójnego morderstwa. Sam pomysł był godnym genjalnego zbrodniarza, tylko wykonanie jego szwankowało...“

Czytelnicy dowiedzieli się już co należy uczynić, aby i wykonanie było godne „genjalnego zbrodniarza“.

Żelatynowata masa wywołała w „genjalnym“ autorze tego artykułu zainteresowanie dla spraw kulinarnych, bo bezpośrednio pod tą ohydą zamieścił obszerny opis, jak przygotować „pasztet“; radzi brać do tego również „żelatynowatą masę“, ale zapewne nie z trupów Sarreta.

Smacznego! — czytelnicy Słowa Pomorskiego! bo to nie „Tajny Detektyw“ zamieścił tę ohydę, tylko „narodowe“ i „pomorskie“ Słowo. Należało ten pasztet okrasić jeszcze bombą berlińską, panie d o k t o r z e!

abonujcie ‚Nową Polskę‘

Dla wygody Czytelników naszych zamieszczamy poniżej kwity abonamentowe. Tych wszystkich, którym chodzenie na pocztę sprawia trudności, prosimy jeden kwit, odpowiednio wypełniony, odesłać na najbliższy urząd pocztowy, a listowy zgłosi się po przedpłatę przy najbliższej sposobności. Drugi kwit prosimy wręczyć sąsiadowi z zachęceniem do zao abonowania NOWEJ POLSKI.

Do Urzędu Pocztowego w _____

Zamówienie. Niniejszem zamawiam wychodzącą w Toruniu 1 raz w tygodniu „Nową Polskę“ na **listopad 1933 r. za 0,47 zł.** włącznie z opłatą poczt. Proszę dostarczać pod poniższym adresem:

Należytość za prenumeratę proszę ściągnąć przez listowego.

Imię i nazwisko _____

Miejsc.: _____ ul. i nr. _____

Kwit pocztowy na zł _____, tytułem przedpłaty „Nowej Polski“ **za listopad 1933 r.** odebrałem, co niniejszem potwierdzam.

_____, dnia _____ 1933 r.

podpis: _____

Do Urzędu Pocztowego w _____

Zamówienie. Niniejszem zamawiam wychodzącą w Toruniu 1 raz w tygodniu „Nową Polskę“ na **listopad i grudzień 1933 r. za 0,93 zł.** włącznie z opłatą poczt. Proszę dostarczać pod poniższym adresem:

Należytość za prenumeratę proszę ściągnąć przez listowego.

Imię i nazwisko _____

Miejsc.: _____ ul. i nr. _____

Kwit pocztowy na zł _____, tytułem przedpłaty „Nowej Polski“ **za listopad i grudzień 1933 r.** odebrałem, co niniejszem potwierdzam.

_____, dnia _____ 1933 r.

podpis: _____

Zebranie Stowarzyszenia Młodej Polski odbędzie się w czwartek, 2 list. w lokalu p. Wojciechowskiego przy ul. Kopernika. Przybycie członk. obow. Zarząd.

Wszelkie nowoczesne zabiegi fryzjerskie wykonuje zakład fryzjerski dla Pań i Panów

Paweł Kniec

Toruń Wielkie Garbary 16
obok kawiarni „Italja"
Spec.: trwała i wodna ondulacja.

Zobacz Kiermasz

Toruń, Szczytna 2.
róg Szerokiej

- - - - Tysiące artykułów za bezcen - - - -

SWIECE i LAMPKI na GROBY

w wielkim wyborze najtaniej poleca
NOWA DROGERJA
Król. Jadwigi narożnik przy N. Rynku.

Ubrania, płaszcze, futra, męskie i damskie oraz **mundurki szkolne**
wykonuje
FACHOWO — SOLIDNIE I TANIO

Al. Iwański
ul. Różana 5. I. ptr.

Poszukuję

mieszkania: 2 pokoje z kuchnią względnie 1 pokój z kuchnią w śródmieściu.

Łask. zgłoszenia wraz z podaniem warunków i ceny kierować do Administr. „Nowej Polski" Pl. św. Jana 8.

Pierwszorzędna
pracownia krawiecka wykonuje garderobę męską i damską
Toruń, Stary Rynek 24 I p.
FELIKS MURAWSKI

CHIROMANTKA!

przepowiada przyszłość!

Jęczmienna 19 m. 3.

Przeniosłem swą pracownię krawiecką z ulicy Szczytnej 5

na ul. Mostową 3 I ptr.

gdzie wykonuję wszelką

garderobę MĘSKĄ I DAMSKĄ.

Gwarantuję za każdą pracę wykonaną w mej pracowni tak pod względem dobrego kroju, fasonu i wykonania, gdyż jestem absolwentem kilku kursów kroju najwyższej szkoły w Wiedniu i Włoszech.
Ceny bardzo korzystne i przystępne.
Prosząc o łask. dalsze poparcie i polecenie mej pracowni pozostaję
z poważaniem
Mikołaj Sabaraj, mistrz krawiecki.

Karol Palidwór

wykonuje
wszelkie
prace
Toruń, krawieckie
ul. Panny Marji 1/3

Pierwszorzędny magazyn obuwia
W. Krzymińska
Toruń ul. Król. Jadwigi 10
poleca wszelkie obuwia po cenach najniższych. Warsztat reparacyjny na miejscu,

---

STEMPLE
kauczukowe i metalowe oraz wszelkie grawury szybko, tanio i gustow. wykonuje
Fabryka Szyldów Metalow. i Stempli
Henryk Rausch, Toruń
Mostowa 16 - Tel. 1409

Powróciłam z Paryża, przywiozłam duży zasób nowości
Szkoła tańców
Janiny Werny
Toruń Prosta 22

Lampki na groby i świece:
poleca najtaniej
Drogerja A. Gałdyński, Toruń
Szeroka 9 Szeroka 9

Ubranie smokingowe Ia na szczupłą figurę, nowe okazyjnie na sprzedaż
Zakład krawiecki
A. Iwański, ul. Różana 5. I p.

Wieńce KWIATY Krzyże
Dzień Zaduszny się zbliża!
Pamiętajcie o Waszych drogich zmarłych
Najkorzystniejsze źródło zakupu
Kwiaciarnia Nowomiejska
Rynek Nowomiejski
Serca KWIATY Bukiety

LAMPKI
na groby i świece
poleca HURTOWNIE I DETALICZNIE
Hurtowna Drogerja
T. Rzymkowski
Toruń, Szeroka 43

Pracownia Garderoby
wojskowej, damskiej i męskiej
BERNARD PRUS
Mickiewicza 84 Toruń Telefon 820
Wielki wybór w materjałach bielskich i przyborach krawieckich stale na składzie.
Dogodne warunki!
Obsługa fachowa i rzetelna

Magasin des Modes Varsoviennes

Przyjmuję wszelkie roboty w zakresie ubrań damskich. Gwarancja solidności wykonania; szyku i elegancji według wzorów paryskich.
ul. Mickiewicza 72 m. 3. 1 piętro.

FIRANKI

narzutki i kołdry watowane, poleca
B. Stryczyński, Toruń
ul. Królowej Jadwigi 12/14

WARUNKI PRENUMERATY:
„Nowa Polska" wychodzi w każdą niedzielę i kosztuje 40 gr. na miesiąc, z odnoszeniem do domu 50 gr
Adres Redakcji i Administracji Toruń Pl. św. Jana 8.

CENY OGŁOSZEŃ:
Cała strona . 80.— zł ¼ strony . . . . 25.— zł
½ strony . . 45.— zł. ⅛ „ . . . . 15.— zł
Ogłoszenia drobne: słowo tytułowe 10 gr. każde dalsze 5 gr.

Wydawca: Marcin Wojdyło, Toruń, Piekary 23. Redaktor odpow. Leon Kum, Toruń, Łazienna 28. Odbito w Drukarni Starczewskiego, Toruń

KSIĄŻNICA MIEJSKA